

bry i o przyszłą pomyślność. Nadawał mu pod tym względem obszerną władzę: rzecby można, że Solikowski był rodzajem biskupa katolickiego aż do czasu, póki Rzym nie zatwierdzi rozporządzeń królewskich i prawdziwy biskup nie zjedzie. Przywilej ten, dany również 1 maja 1582 r. nazwany jest *curatio* w oryginale, a sam Solikowski *kuratorem*.

Otóż i wszystko: księga niewielka, ale pełna znakomitój treści dla dziejów. Maluje się w niej zbyt wybitnie Stefan Batory, maluje się wybitniej jeszcze Possewin, który chociaż obcy dla nas, zajmuje przecież stanowisko ogromne w naszej historii. Była epoka, niedługa wprawdzie, w której ten legat, można powiedzieć, trzymał losy Rzplitej: ta prawda widoczniejsząby się dla nas stała, gdyby Batory pożył trochę dłużej i gdyby Possewin kilka lat jeszcze na urzędzie poselskim w Polsce przesiedział. Nie wchodzimy w pobudki działań legata, bo te dla nas zakryte, jak są zakryte pobudki wszystkich wielkich historycznych ludzi: boć nie każdy spowiada się tak naiwnie jak Rousseau. Badaczom, historykom, domysły tylko przychodzą do głowy, kiedy rozprawiają o tajnych myślach jakiego człowieka. Z faktów zewnętrznych zatem sądząc, nie z pobudek jakie mógł mieć Possewin, ta prawda widocznie w oczy bije, że legat chciał dobra Rzplitej i katolicyzmu; co u niego na jedno wychodziło, bo tu i tam widział solidarność interesu.

D, 23 stycznia 1853 r.

J. Bartoszewicz.

*Sprawa i dzieje zajazdu na samek tarnowski, dopelnionego w r. 1570 przez Stanisława Tarnowskiego kasztelana czchowskiego, Albrychta Łaskiego wojewodę sierudzkiego i Jędrzeja Zborowskiego miecznika krakowskiego.*

Pan Józef Lepkowski, znany archeolog, członek Towarzystwa naukowego krakowskiego, znalazłszy wstęp do archiwum księcia Władysława Sanguszki, zebrał wszystkie dokumenta dotyczące się tej ciekawej sprawy, odczytał, dokładnie sprawdził i celem obrobienia takowych, ku pożytkowi dziejów i historii prawodawstwa polskiego, oddał p. Kazimięrzowi Kalince, który ułożywszy je chronologicznie, każdy akt szczegółowo objaśnił. Tak utworzył się spory rękopism, godny zająć uwagę tak badacza dziejów, jak i prawnika studującego dawne prawodawstwo polskie. My donosząc o tej ważnej pracy, zanim wyjdzie z druku, poprzestaniemy na przytoczeniu ustępu z przemowy p. Kazimięrzeza Kalinki, która w treści podaje nam cały wy-padek.

„Tęgo rodzaju zajazdy, albo właściwiej nazwawszy *guerry*, często dosyć wydarzały się w dawniej Polsce. Zwyczaj *exekwowania*

przez samą stronę wygrywającą spór z dobranem gronem szlachty, za powagą urzędu starościńskiego i często z przydaną przez niego assistencyą wojskową, dał niezawodnie początek tak zwanym zajazdom, które znówu przez nadużycie w *guerry*, zabranie dóbr, wypędzenie z tychże i t. p. wyrodziły się. *Guerra* i *zajazd* są podobne do siebie; zawierają tylko różnicę pod względem zasady prawnej. Wykonywanie wyroku (wwiązanie, jak nazywają statuta) przez samą stronę, lub z dodaniem pomocy wojskowej ze strony urzędu, można właściwym nazwać zajazdem; gdy zaś kto rościł sobie prawo do dóbr jakowych lub innej nieruchomości i zajeżdżał dla przerwania posiadania stronie przeciwniej; nakoniec gdy uroiwszy sobie jakowyś tytuł, często fikcyjny, z większą lub mniejszą siłą zbrojną najazd na takową uczynił i t. p.: czyn takowy wypadaloby nazwać *guerra*. To pewna, że prawodawcy nasi nigdy nie nadają nazwiska *zajechania*, lub *zajazdu* i mianują to albo *guerra*, albo też *occupatio bonorum*; a w miarę większego gwałtu i małoważności powodów i zasad, nazywają *violatio invasio domus* i t. p. Krótkie robimy w treści samego procesu uwagi, co do różnic tych czynów, zostawując innemu miejscu, obszerniejszy wywód historyczny tak pod względem faktów, jako i samego czynu zajazdowego, jak również istoty owych gatunków najazdu. Powiemy tu tylko, iż kronikarze nasi, kiedyniekiedy i to z widoczną niechęcią nader krótko wspominają o tego rodzaju wypadkach, a więcej je jeszcze milczeniem pomijają. I tak, ze wszystkich tak współczesnych jako i późniejszych, jeden tylko Bielski i to nader lakonicznie o najezdzie na zamek tarnowski wspomina. Milczenie to ogólne wytłumaczy nam wzgląd na to, że tak wielce zasłużeni dygnitarze i panowie dopuścili się w jasny dzień tak krzyczącego pogwałcenia praw i pokoju publicznego; wspomnienie zaś rzeczy będącej długim przedmiotem waśni, a w końcu pojednaniem się zatartej, miałoby cechę jakiegoś wyrzutu dla pozostałych potomków; nakoniec dekret królewski zakazujący wznawiania procesu przez kogobądź i unieważniający wszelkie kroki w tym względzie przedsiębrane: był pośrednią zachętą dla piszących, aby fakt cały milczeniem pokryć, lub mało znaczącym wspomnieniem obejść. Rzecz najazdu naszego tak się miała:

Stanisław Tarnowski kasztelan czechowski z wojewodą sieradzkim Albrychtem Łaskim, tudzież Marcinem Zborowskim miecznikiem (ówcześnie) krakowskim, wraz z różnemi panami i dworskimi swoimi, między któremi jest wiele imion znanych historycznie „opuszczywszy bojaźń bożą” (jak mówi protestacya) „powinność chrześcijańską, dobrą sławę, nie mając baczenia na zwierzchność JKMei, wzgardziwszy prawo pospolite ojezyny swój i niebacząc na pokój pospolity i on wzruszając, nie pamiętając na statuta koronne, zabrawszy i przywiódłszy do państwa JKMei łuteczne wojska niemało, tak jezdnych jako i pieszych z cudzych stron, Węgrów, hajduków, Turków, Niemców, Hiszpanów i innych narodów ludzie, jako przeciwko nieprzyjacielowi postronnemu, zbrojno, z działą, hakownicami, rusznicami i innymi przyprawami wojennymi, nie dawszy żadnej opowiedzi,

jako cnotliwemu przystoi, nieprzyjacielskim obyczajem pod zamek tarnowski, dom wspólnego i własnego mieszkania Wielmożnej Zofii z Tarnowa dziedziczki, w nocy przyszedłszy, oblegli: piérwój domy i budowanie wszystko, które przed zamkiem było, popalili, wojsko swe na kilka hufców rozszykowawszy, szanice poczyniwszy, strzelbę, działa zasadziwszy, drabiny rzemieńne do muru przystawiwszy, z wielką mocą i strzelbą gęstą z okrzykiem, z trąbami, z bębny szturmny czyniąc, strzelając, we wtorek przed św. Wojciechem dobywali i gwałtownie dom ich (księztwa Ostrogskich) własny spólnego mieszkania naszli i najechali; wrota w zamku wysiekłszy, w zamek się włomili i dobyli; nie bacząc ni na pokój domowy, prawy pospolitemi uprzywilejowany, sługi przerzeczonego Wielmożnego Konstantyna, Zofii małżonki jego w zamku będące, pobili i t. p. różne gwałtowności wyrządzili." Dowiadujemy się dalej, że kasztelan czechowski zamek opanowawszy, rozłożył się obozem w mieście i w okolicy (księżna Zofia zdaje się obecna wypadkowi, schroniła się), i tamże jakiś czas bawił, jak tego dowodzi wzmianka w relacji woźnych, na żądanie stron pokrzywdzonych, przez starostę pilzneńskiego właściwego wystanych; Tarnów bowiem należący do województwa sandomierskiego, nie posiadając własnego swojego, podlegał pilzneńskiemu grodowi. Następnie kasztelan czechowski chcąc nadać moc prawną swemu zajazdowi w dobra tarnowskie, uczynił intromisyją przez woźnego i takową w akta krakowskie grodzkie zaoblatował, czego ślad znajdujemy w *dekrecio królewskim*. Potém sprawa, zdaje się bądź przez Tarnowskiego, bądź téż ze strony księztwa Ostrogskich popierana, toczyła się w sądzie ziemskim w Pilźnie, lecz ślady tych kroków w aktach zachowane nie zostały.

Domyśleć się łatwo, iż czyn takiój samowoli musiał nietylko zaszczerpić zarzewie niezgody i nienawiści między rodziną, i zapalić wżajemno gniewy; ale i niepomalu obraził ludzi statecznych, kochających i szanujących prawa pospolite i każdego pojedynczego obywatela Rzplitej, a nawet samego króla Zygmunta Augusta poruszył. Poznać to łatwo z chętnego wmieszania się w rzecz całą; bo sprawa ta, zajadło wodzona po grodzie i sądzie ziemskim, w końcu przez instygatora koronnego podniesiona przed królewski majestat na sejm pospolity, w roku tymże w Warszawie odbywający się, wprowadzoną została. Tutaj wszakże, dla wielkiego zatrudnienia sejmu sprawami gdańskimi, które kłopotaly tak króla, jak i o dobro i pokój publiczny dbających i gorliwych, sprawa ta zwleczoną została tak, że dopiero po jakimś czasie i to w roku następnym przed króla na sąd wytoczyła się. Tutaj opadła już żarliwość i wzajemna nienawiść obu stron. Książę Ostrogski boleśnie dotknięty był stratą swój żony, która przed śmiercią zrobiła na rzecz jego darowiznę z dóbr tarnowskich; a kasztelan czechowski miał już czas ochłonąć z gorączki swój i przeświadczyć się, że popełniwszy czyn takiój samowoli, nie godziło się mu więcej bez obraży sumienia o bezzasadno prawa swoje, tak uporeczywie dobijać się. I widzimy już z obu stron mniejszą uporeczywość, a większą skłonność ku zakończeniu procesu, która się téż za przedsta-

wieniami ze strony panów czynionemi, a może i od boku królewskiego ku temu zesłanych, w zapisaniu na kompromis i wybraniu króla samego na sędziego polubownego, objawiła. Nie możemy jednakże powstrzymać się od przypuszczenia, że i prawie współcześnie dopełniona unia lubelska, owe zbratanie się i zlanie w jedną rodzinę dwóch wielkich narodów, mogła przyczynić się do pojednania stron zwaśnionych. Myśl, że koroniarze z bracią Litwą już teraz razem, wszędy i zawsze jedne i te same szczęsne i nieszczęsne koleje dzieł będą; to zespolenie losów fortuny, prywaty i publiki, mogło rumieńcem okryć lice pana kasztelana czchowskiego koroniarza, że z bratem swoim świeżym koroniarzem księciem Konstantym, z którym był i powinowaty, tak się srodze powaśnił, a jeszcze waśń dłużej podburzał, wadząc się i szarżując po sądach (1). Dość, że w końcu po zapisaniu się na sąd polubowny królewski, kasztelan czchowski nie obstawał już mocno przy swoim prawie, słabo bronił sprawy swęj, powołując się na jakieś ordynacye przodków swoich hrabiów na Tarnowie (nie pokładając ich nawet w sądzie), i widocznie okazał, że *ustąpiwszy z zaciętości swojej, procesuje się tylko, aby pretensye i czyn swój jakimbądź pozorem prawa osłonić*. Król wydał wyrok: księciu Konstantemu Ostrogskiemu przysądził zamek, miasto i dobra tarnowskie, a kasztelan czchowski musiał cierpliwie wysłuchać wyroku, uznającego niestusznosc i bezzasadność swoich roszczeń i nakazującego mu wieczne milczenie!

I rzeczywiście to milczenie zachował zupełnie; zachowały strony powaśnione, zachowali i co do całego wypadku współzujący i późniejsi; a z kronikarzy, Bielski, jak wspomnieliśmy, tylko jeden i to nawiasowo, jakby półgłosem mówi o tém:

„Zaczém Tarców (po śmierci bezpotomnego Jana Krzysztofa jedynego syna Jana W. helmana) na Zofią jego siostrę przypadł, a o który było kłopotu dosyć między grabią z Tarnowa a księciem; jakoż mocą go dobywał Albrycht Łaski pod książęciem i wziął, czego grabia potem przyładził.” I oto jest wszystko, co o tym wypadku powiedziano, prócz malęj wzmianki w Niesieckim i w opisie Tarnowa ks. Balickiego (2). Milczenie trwało do dziś dnia, a po trzech wiekach blisko, wolno nam zdaje się tę kwestyą już nikogo niedrażniącą, podnieść, li tylko ze stanowiska naukowego, a dość ciekawą zdaniem naszym, uważając ją ze stanowiska prawnego.”

(1) Wiadomo, że Ostróg jest na Wołyniu, a Wołynie i Podlasie na sejmie 1569 r. unii lubelskiej, do Korony przyłączone zostały. Górnicki, Dzieje Polski, 184.

(2) P. Przyłęcki ogłosił w Bibl. War. w tomie II r. 1842 na str. 32 akt protestacyi z tego procesu.